

# Zenon Romanow

---

## Problemy polskiej ludności rodzimej powiatu złotowskiego w memoriale Polskiego Związku Zachodniego z 1948 roku

---

Słupskie Studia Historyczne 11, 279-285

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZENON ROMANOW

PAP SŁUPSK

**PROBLEMY POLSKIEJ LUDNOŚCI RODZIMEJ  
POWIATU ZŁOTOWSKIEGO W MEMORIALE  
POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO Z 1948 ROKU**

Zarząd Obwodowy Polskiego Związku Zachodniego (PZZ) w Złotowie skierował w październiku 1948 roku memoriał do wojewody szczecińskiego Leonarda Borkowicza, w którym przedstawił najważniejsze problemy miejscowej polskiej ludności rodzimej. Na czele złotowskiego PZZ stał wówczas wybitny działacz Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) Teofil Kokowski<sup>1</sup>. Wojewoda Borkowicz potraktował memoriał poważnie. Na jego polecenie zastępca naczelnika Wydziału Inspekcji Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie Michał Füller polecił przeprowadzić dochodzenie w sprawach poruszanych w dokumencie. Prowadził je inspektor wojewódzki Jan Twardy, w dniach 21-26 października 1948 r. w Złotowie. Przesłuchano wiele osób, w tym burmistrza Złotowa Jana Kocika<sup>2</sup>, podinspektora szkolnego Henryka Jaroszyka<sup>3</sup> oraz Teofila Kokowskiego. Ten ostatni w trakcie przesłuchania zażądał wyjaśnienia powodów aresztowania przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego kilku przedstawicieli miejscowej ludności rodzimej: Pawła Jaśka, ucznia Liceum Pedagogicznego w Złotowie, pochodzącego z bardzo zasłużonej dla polskości rodziny Jaśków z Zakrzewa, Wacława Rosenthala ze Złotowa<sup>4</sup>, Alojzego

---

<sup>1</sup> Teofil Kokowski (1910-1976), w latach 1938-1939 był kierownikiem „Rolnika” w Złotowie, w czasie wojny więziony w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen i Oświęcimiu, od 1946 roku ponownie kierownik „Rolnika” w Złotowie.

<sup>2</sup> Jan Kocik (1900-1992), działacz ZPwN, w latach 1927-1939 kierownik Banku Ludowego w Złotowie, w latach 1939-1945 był więźniem obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, po wojnie w latach 1945-1948 burmistrz Złotowa.

<sup>3</sup> Henryk Jaroszyk (1908-2001), działacz ZPwN, w latach 1933-1938 instruktor oświaty pozaszkolnej przy V Dzielnicy ZPwN w Złotowie, w latach 1938-1939 nauczyciel szkoły polskiej w Nowym Kramsku, w czasie wojny więziony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen i Dachau, po wojnie kierownik referatu kultury i sztuki starostwa złotowskiego, w latach 1946-1948 wicestarosta złotowski, następnie podinspektor szkolny w Złotowie.

<sup>4</sup> Wacław Rosenthal (1918-1992), absolwent gimnazjum polskiego w Bytomiu, w czasie wojny na robotach przymusowych w Meklemburgii, w 1945 roku inspektor w Państwowym Urzędzie

Brzostowicza z Zakrzewa i Jana Maćkowicza, nauczyciela z Zakrzewa<sup>5</sup>. Wynika z tego, że przypadki represjonowania Krajniaków złotowskich, opisane w memoriale, nie były odosobnione.

Memoriał powstał w okresie, kiedy po odsunięciu Władysława Gomułki od władzy w całym kraju rozpoczęła się walka z „gomułkowszczyzną”, co w praktyce oznaczało także modyfikację dotychczasowej polityki wobec autochtonów. Zaczęto odsuwać od wpływów, a następnie represjonować niektórych byłych polskich działaczy narodowych w Niemczech, awansowano zaś nowych, wywodzących się ze środowisk robotniczych i chłopskich, często byłych członków Komunistycznej Partii Niemiec, którzy przed wojną nie mieli nic wspólnego z polskim ruchem narodowym.

Nie wiadomo, jakie były dalsze losy memoriału i prowadzonego dochodzenia. Biorąc jednak pod uwagę sytuację wewnętrzną w Polsce po 1948 roku, można domniemywać, iż w tym czasie nie zrobiono nic, aby zrealizować postulaty Krajniaków złotowskich, zwłaszcza że adresat memoriału, wojewoda L. Borkowicz został usunięty ze stanowiska w lutym 1949 roku.

Oryginał publikowanego dokumentu znajduje się w Archiwum Państwowym w Szczecinie, w zespole Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego, pod sygn. 766. Dokument publikowany jest bez żadnych skrótów, z zachowaniem oryginalnego stylu i pisowni. Poprawiono tylko błędy ortograficzne i interpunkcyjne, mogące utrudnić zrozumienie tekstu.

## MEMORIAŁ

dot[yczący] spraw ziemi złotowskiej

Dzieje ziemi złotowskiej są nie tylko niezwykle pouczające, ale zarazem głęboko tragiczne. Droga do wolności była daleka i zmusna. Od roku 1295 do 1772 ziemia złotowska bez przerwy należała do Polski i nigdy nie była spornym krajem między Polską a innymi mocarstwami. W roku 1772 straciła ona swoją niepodległość. Od tej chwili datuje się okres niewoli, która trwała do 31 stycznia 1945 roku, a więc 173 lata. Okres niewoli to zarazem piękny epos bohaterskich zmagania i walki ludu złotowskiego o zachowanie swej odrębności narodowej. Polski lud złotowski zamknięty w sobie, w pełnej niebezpieczeństwie otwartej i podziemnej walce o byt znosił wytrwale i cierpliwie swój ciężki los, spychany przez obcych germańskich przybyszów na niższy szczebel społeczny. W tej ciężkiej walce i pracy marzył o chwili, kiedy będzie mógł czuć się wolnym obywatelem na swej ziemi. Jedyńą ostoją

---

Ziemiem w Złotowie, w latach 1945-1947 prezes Zarządu Powiatowego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Złotowie i kandydat na posła w wyborach 1947 roku, w latach 1947-1948 prezes GS w Złotowie, od 1948 roku wiceprezes PZGS w Złotowie, aresztowany w 1948 r., zwolniony w lipcu 1949 r.

<sup>5</sup> Jan Maćkowicz (1896-1969), przed wojną nauczyciel szkół polskich w Kleszczynie, Zakrzewie i Podróżnej, po wojnie nauczyciel w Zakrzewie.

była mowa i wiara ojców, której bronił zajadłe przed bezwzględny zakusami Bismarcka, hakaty i spadkobiercami idei wytępienia polskości.

Wojna światowa 1914-1918 nie przyniosła oczekiwanego wyzwolenia. Polska ówczesna nie zdobyła się na stanowczy krok celem wyzwolenia ziemi zlotowskiej spod jarzma germańskiego. Sfera zainteresowań ówczesnego rządu i magnatów zwróciła się na wschód, rezygnując dobrowolnie ze swego rdzennie polskiego stanu posiadania nad Odrą.

Protesty i apele ludności ziemi zlotowskiej nie odniosły żadnego skutku i tak 15 000 pokrzywdzonych Polaków z trzydziestoma miejscowościami zostały nadal w niewoli germańskiej. Lud miał dwie drogi do wyboru: zostać na ojcowiznie, walczyć i czekać na bieg wypadków historycznych albo przenieść się do Polski i zażyć zasłużonej swobody, spokoju, dobrobytu, a przede wszystkim – wolności.

Sprawę tę rozstrzygnął działacz narodowy, bohater niezapomniany ziemi zlotowskiej, ksiądz dr Bolesław Domański<sup>6</sup>. Zwyciężyła dalekowzroczna myśl polityczna wielkiego Polaka. Mocną ręką ogarnął zrezygnowane i zawiedzione masy ludu polskiego, rzucając hasło i rozkaz wytrwania na swoich stanowiskach, a przede wszystkim nieoddania ani jednej piędzi ziemi w ręce niemieckie. Hasłem jego było, że zdrajcą narodu polskiego jest ten, który zrzeka się swej ojcowizny, przesiąkniętej krwią i potem swoich ojców i dziadów. Bezprzykładną energią, z pomocą garstki szaleńców zorganizował na nowo życie polskie, głosząc na setkach zebrani i wiecach, że Polska jest wszędzie tam, gdzie są Polacy, a granice i kordony graniczne nie są wieczne. Nie pomogły represje, aresztowania, głos jego brzmiał nie tylko na ziemi zlotowskiej, ale szedł na Śląsk, na ziemię lubuską, Kaszuby, Warmię i Mazury. Apel jego został zrozumiany i Polacy zostali na ziemiach autochtonicznie polskich, co właśnie jest wielką zasługą historyczną wybitnego męża stanu śp. ks. dr. Bolesława Domańskiego.

Dziś możemy rzucić na międzynarodowe stoły konferencyjne argumenty i dowody, że ziemia ta jest polską, również argument niezbity, że Polak-autochton ziemi zlotowskiej, który był w kuźni germanizmu, narodowości swej nie zrzekł się. Cała ogromna machina niemiecka z wiekowymi doświadczeniami germanizacyjnymi przystąpiła do walki z ostatnimi bastionami słowiańszczyzny na zachodzie. Wyrafinowanie, brutalnie i bezwzględnie tępiło polskość. Nie było środków, których by nie wyzyskano. Częściowy obraz tej walki skreślili pisarze polscy jak np. Kruszelewski<sup>7</sup>, Wiktor<sup>8</sup> i wielu innych. I oto dzieje się rzecz nieoczekiwana. Ruch polski krzepnie! Stały się rzeczy niemieszczące się w granicach zmaterializowanych pojęć świata, które dorzuciły świeży laur do dziejów naszych walk.

Stworzono potężną organizację „Związek Polaków w Niemczech”<sup>9</sup>, która złączyła politycznie wszystkich Polaków bez różnicy stanu i przekonań politycznych. Na

<sup>6</sup> Ks. dr Bolesław Domański (1872-1939), proboszcz w Zakrzewie od 1903 r. Prezes ZPwN w latach 1931-1939 i prezes Dzielnic V ZPwN w latach 1923-1939.

<sup>7</sup> Prawdopodobnie Józef Kisielewski (1905-1966), autor wydanej w 1939 r. w Poznaniu książki *Ziemia gromadzi prochy*, do której materiały zbierał m.in. na ziemi zlotowskiej.

<sup>8</sup> Jan Wiktor (1890-1967), powieściopisarz i publicysta.

<sup>9</sup> Związek Polaków w Niemczech powstał w 1922 roku.

czele stanął ksiądz dr Bolesław Domański<sup>10</sup>. Stworzono prasę, a specjalnie czujną opieką otoczono młodzież. 45 synów tej ziemi kształciło się w średnich zakładach w Bytomiu i Kwidzynie<sup>11</sup>. Młodzież żeńska natomiast musiała korzystać z średniej uczelni w Polsce w Tarnowskich Górach.

Ziemia złotowska za czasów germańskich posiadała 23 oddziały Związku Polaków, 23 szkoły, tyleż przedszkoli, 2 spółdzielnie rolnicze, 2 Banki Ludowe, 1 dziennik pt. „Głos Pogranicza i Kaszub”, 23 towarzystwa młodzieżowe, sekcje śpiewacze, teatralne, muzyczne, sportowe, przysposobienia rolniczego itp. W 23 świetlicach dokształcano młodzież. W każdym ośrodku była biblioteczka, organizowano akademie, święto pieśni, matki, dziecka itd. Słowem, wrzała praca na każdym odcinku, pełna poświęcenia i cichego bohaterstwa.

Najcięższa praca przypada w okresie hitlerowskim. Terror i nacisk gospodarczy doszedł do punktu kulminacyjnego. Legitymacja Związku Polaków w Niemczech w tym okresie była dowodem niezwykłego hartu. Ducha polskiego nie złamano. I dziś dokumenty „Gestapo” znalezione w Pile świadczą o tym, że nawet władze niemieckie z bezradnym uznaniem przyznają hart ducha Polaka z ziemi złotowskiej.

Nadszedł rok 1939. Na podstawie ustawy hitlerowskiej z 9 marca 1937 roku<sup>12</sup> nastąpiło wysiedlenie rodzin polskich z gospodarstw, konfiskata mienia, aresztowania wszystkich działaczy i skierowanie ich do obozów koncentracyjnych.

Nadeszła ostatnia wojna. Lud ziemi złotowskiej złożył krwawy haracz. 50% inteligencji i aktywistów wymordowano. Setki rodzin wysiedlono w głąb Niemiec. Srożył się krwawy terror. Młodzież polską włączano przymusowo w nienawidzony mundur niemiecki. Za uchylanie się od służby dla Prusaków karano śmiercią całe rodziny.

Jednak gmach hitlerowski zbudowany na gwałcie i przemocy obrócił się w gruzy. Sprawiedliwość dziejowa zwyciężyła nad przemocą i bezprawiem. Ramię w ramię armia polska wraz z armią radziecką przyniosła nam po 173 latach wolność, o której marzyli nasi ojcowie i wszyscy Polacy ziemi złotowskiej. Dzień 31 stycznia 1945 roku ziemi złotowskiej przyniósł wolność po tak długiej okrutnej okupacji niemieckiej. Dlatego o bohaterach polskich i radzieckich poległych na ziemi złotowskiej nie zapominamy i pamięć o nich będzie trwać wiecznie po wszystkie czasy.

Smutny bilans strat, jakie rodacy ziemi złotowskiej w tej ohydnej wojnie ponieśli, jest wprost nie do ujęcia. Życie za sprawę polską w różnych obozach koncentracyjnych oddały 63 osoby. Rozstrzelanych i ściętych toporem za współpracę z wywiadem polskim przed wojną – 5 osób. Niezliczona ilość zaginionych i dużo z przyczyn od nich niezależnych znajduje się jeszcze w obozach jeńców angielskich, francuskich i radzieckich.

W ślad za wojskiem przybyli na te ziemie repatrianci, przesiedleńcy i osadnicy, aby uzupełnić luki polskiej ludności przerzedzonej w odwiecznej walce z naporem germańskim. Z żalem jednak trzeba stwierdzić, że pewna część ludności napływo-

<sup>10</sup> Nieścisle. Ks. B. Domański został prezesem Dzielnic V ZPwN w 1923 roku. Prezesem całej organizacji został dopiero w 1931 roku.

<sup>11</sup> Gimnazjum polskie w Bytomiu istniało w latach 1932-1939, a w Kwidzynie w latach 1937-1939.

<sup>12</sup> Ustawa o zabezpieczeniu granic Rzeszy i środkach odwetowych z 9 III 1937 r. (Gesetz über die Sicherung der Reichsgrenze und über Vergeltungsmassnahmen).

wej przybyła na tę ziemię nie w zamiarach pionierskich, lecz tylko w celach materialnych, uważając tę ziemię jako „bezpieczną”. Dodać tutaj trzeba, że skutkiem takiego podejścia wyrządzono dużo krzywd moralnych i materialnych ludności rodzimej ziemi złotowskiej. Konfiskata mienia, upokorzenia, wysiedlania z gospodarstw, to część tylko strat, jakie można opisać. A ludność złotowska, chociaż zamknięta w sobie, chciała w rodaku z innych dzielnic kraju widzieć brata i doradcę. Z dumą możemy dziś podać, że wspólnym, zbiorowym wysiłkiem repatrianta, przesiedleńca, osadnika i autochtona ugruntowaliśmy na tych ziemiach odwieczną sprawiedliwą i rozumną demokrację.

Pomimo zarządzeń władz wyższych i artykułów w prasie, jeszcze zdarzają się wypadki, że szkodliwe elementy dalej uprawiają antagonizm celem rozbicia współżycia ludności rodzimej i napływowej. Jako jaskrawy przykład lansuje się plotki, że ludność autochtoniczna zostanie przesiedlona w pas graniczny rzeki Bug. Również następujące fakty rozdrażniają współżycie ludności napływowej i rodzimej, które mamy zaszczyt przedstawić:

1. Ob. Banach Rozalia została pobita przez funkcjonariusza MO w Złotowie na zabawie z dnia 31 XII 47 na 1 I 48 r., zelżona jako hitlerowska prostytutka. Ów funkcjonariusz użył następujących zwrotów: „Ty szwabko, ja was porządku nauczę”. Nadmienia się, że poszkodowanej wybito wówczas dwa zęby. Sprawa powyższa miała swój epilog w sądzie wojskowym w Szczecinie, gdzie agresywny ten funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej otrzymał 1½ roku więzienia.

2. Ob. Dobek Anna zamieszkała w Złotowie została przez ob. Wudniakową, żonę funkcjonariusza MO w Złotowie, zelżona i pobita w momencie, kiedy zrywała kwiaty w swojej zagrodzie. Zajście to miało miejsce w czerwcu br. Wyjaśniając ten fakt podajemy, że ob. Dobek została w 1945 roku zabrana bez powodu do obozu pracy i po zwolnieniu z obozu straciła część swego mienia<sup>13</sup>. Od tego czasu musi korzystać z mieszkania swej matki, bo posiadłość jej była zajęta, a obecnym użytkownikiem tej posiadłości jest ob. Wudniak. Pomimo otrzymania z sądu w Złotowie potwierdzenia własności, ob. Dobek nie może użytkować tej nieruchomości, ponieważ Zarząd Miejski w Złotowie nie przydzielił ob. Wudniakowi innego mieszkania. Dodatkowo wyjaśnia się, że po tym zajściu organa UB w Złotowie aresztowały ob. Dobek za rzekomą obrazę Państwa Polskiego<sup>14</sup>. Po przebyciu 6 tygodni w więzieniu została zwolniona przez Sąd Okręgowy w Chojnicach na posiedzeniu niejawnym, a obecnie są przeprowadzane dochodzenia sądowe odnośnie zarzutu o obrazę Państwa Polskiego. Stwierdzono z naszej

<sup>13</sup> Obóz pracy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Złotowie powstał w lipcu 1945 roku i był przeznaczony w zasadzie dla Niemców, choć więziono w nim także miejscowych Polaków. W maju 1946 roku został przekształcony w filtracyjny obóz jeniecki dla Polaków odbywających służbę wojskową w Wehrmachcie. Istniał do listopada 1946 roku. Zob. Z. Romanow, *Obóz pracy dla Niemców w Złotowie (1945-1946)*, Kronika Wielkopolski 2003, nr 2 (106).

<sup>14</sup> Anna Dobek została aresztowana 25 VI 1948 r. W jej obronie wystąpił Zarząd Obwodowy PZZ w Złotowie, kierując 15 VII 1948 r. pismo interwencyjne do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Złotowie. Przypomniano w nim uwięzienie przez PUBP w 1947 roku pod fałszywymi zarzutami kilkunastu Krajniaków ze wsi Święta, którzy zostali zwolnieni po 2 tygodniach. (Archiwum Państwowe w Szczecinie, Urząd Wojewódzki Szczeciński 1945-1950, sygn. 766).

strony, że zarzuty te są bezpodstawne, a wchodzi w grę chęć zajęcia posiadłości ob. Dobek przez rodzinę Wudniaków. Dowód: złożony wniosek przez ob. Wudniaka do Komisji Przydziałowej o przyznanie mu na własność nieruchomości obyw. Dobkowej. Poszkodowana ma męża oraz dwoje dzieci i mieszka u matki, gdzie oprócz niej mieszkają dwie siostry, które również mają na utrzymaniu po dwoje dzieci, a całe mieszkanie składa się z trzech pokoi. Uważamy, że w tym wypadku należałoby oddać do użytku obyw. Dobek własne mieszkanie, a w stosunku do winnych za bezpodstawne aresztowanie wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje. Nadmieniamy, że w skarżeniu prywatnym Sąd Grodzki w Złotowie uznał ob. Wudniak jako winną, jednak z powodów nam nieznanymi uniewinnił. Pozwolimy sobie wyjaśnić, że w obu podanych wypadkach chodzi o obywatelki Państwa Polskiego.

Podobne wypadki odbijają się głośnym echem wśród ludności autochtonicznej i powodują rozgoryczenie i pogłębienie antagonizmów. Jesteśmy zdania, że ludzie powodujący takie zajścia są szkodnikami dobra ziem odzyskanych i winni być przeniesieni na tereny niezamieszkałe przez ludność autochtoniczną, ponieważ kierują się nieuzasadnionymi pobudkami zemsty.

### SPRAWY OGÓLNE

Stwierdza się, że wysiedleni w 1939 roku przez okupanta autochtoni po powrocie z wygnania skarżyć muszą Skarb Państwa o poprzednio posiadane własności. Szczególnie przykrymi faktami są takie, gdzie wysiedleni przez okupanta autochtoni wrócili na swoje mienie i zastali nie swój sprzęt domowy i gospodarczy, a na skutek fiskalnej polityki Obwodowego Urzędu Likwidacyjnego zmuszeni są opłacać za sprzęt domowy i inwentarz żywy.

Uważamy, że problem ten należałoby rozstrzygnąć, aby ludność autochtoniczna swego czasu wysiedlona, względnie zmuszona do opuszczenia swej własności na skutek działań wojennych, została od takich opłat zwolniona.

Znamienne są wypadki, że ludzie, którzy korzystali z rent niemieckich (inwalidzkich, kolejowych i innych), jeszcze dziś oczekują na rozwiązanie tej kwestii.

Wypadek: Obyw. Kowalska Franciszka ze Złotowa, wdowa po długoletnim funkcjonariuszu kolei niemieckiej, zwracała się do DOKP w Gdańsku z odpowiednimi dokumentami, jednak dotychczas nie otrzymała odpowiedzi, pomimo że sprawa ta toczy się od 1946 r. Wypadków takich jest więcej. Ustosunkowanie się pewnych nauczycieli do dzieci autochtonicznych wymaga również pewnej rewizji i zwrócenia specjalnej uwagi na wychowywanie dzieci autochtonicznych, a przede wszystkim prosimy o dobry dobór sił nauczycielskich na kursy repolonizacyjne. Na skutek działań wojennych dużo ludności autochtonicznej przebywa jeszcze dziś za granicą i pomimo chęci z ich strony na powrót do rodziny i starań naszych nie powracają do kraju z przyczyn od nich i od nas niezależnych. Trzeba dodać, że część z nich przebywa w obozach dla jeńców niemieckich.

Zaznaczyć chcemy szczególnie, że jeżeli ludność autochtoniczna z pewną rezerwą wstrzymuje się od wstąpienia do tej czy innej partii politycznej, nie należy to uważać za nieprzychylnie ustosunkowanie się do ustroju obecnego, a powód ten należy przypisać przedwojennej postawie Polaków w Niemczech, dla których istniała

jedna tylko partia „Polska”. Prawda, że znane są wypadki, że kilka rodzin z terenu powiatu (małżeństwa mieszane) wyrażają chęć wyjazdu do Niemiec. Powód ten jednakże należy szukać w tem, że ojcowie, żywiciela ich rodzin znajdują się w Niemczech i nie zamierzają wracać do Polski. Rodziny takie są w ciężkim położeniu materialnym z powodu braku żywiciela, a dla swych dzieci przypuszczają, że nie mają zapewnionej przyszłości. Dlatego też w wypadkach takich, gdzie mężowie znajdują się w Niemczech, a żony wyrażają chęć pozostania w Polsce, dzieci ich należałoby otoczyć szczególną opieką.

Jesteśmy również zdania, że weryfikacja w stosunku do małego procentu ludności autochtonicznej powinna ulec rewizji.

Na terenie tutejszego powiatu żyje siostra szermierza polskości i wybitnego męża stanu Zw[iązku] Polaków w Niemczech śp. dr. Domańskiego, dla której pozwolimy sobie wnieść wniosek o przyznanie dożywotniej stałej zapomogi<sup>15</sup>.

Ludność ziemi złotowskiej umie odplacać szczerością za szczerść, ale długo nosi żal w sercu, gdy ją ktoś urazi, skrzywdzi, a zwłaszcza niezawinione jej braki językowe uważa za brak patriotyzmu i za niedostatecznie ugruntowaną polskość. Nasz lud złotowski swoją polskość i patriotyzm zresztą dostatecznie udowodnił przed światem swoim czynnym udziałem w organizacjach i instytucjach polskich i udowadnia nadal dziś swoją pracowitością i bezgranicznym przywiązaniem do matki Polski. Każda krzywda, którą wyrządza się tubylcowi, jest również krzywdą wyrządzoną Polsce, a więc lekceważeniem okazanem własnemu narodowi.

Wszyscy autochtoni ziemi złotowskiej i ludność napływowa doceniają historyczne znaczenie przyłączenia ziem odzyskanych. Nie ma zdaniem naszym Polaka gdziekolwiek na świecie, który by nie wiązał z tym faktem potęgę Rzeczypospolitej. Jeśli jednomyślność jest rzeczą niezwykle rzadką, to w tej tak doniosłej dla Polski sprawie panuje wśród Polaków jednomyślność. Jednomyślność między rządzącymi i rządzonymi, wykształconymi i prostymi, między ludźmi pracy z różnych dziedzin życia społecznego i gospodarczego.

Kończąc niniejszy memoriał, mamy zaszczyt przedłożyć Obywatelowi Wojewódzie blaski i cienie ziemi złotowskiej jako włodarzowi tej ziemi i prezesowi Polskiego Związku Zachodniego tego Okręgu.

Opracowali:

Sekretarz Zarz[ądu] Obw[odu] PZZ  
(Rumiński Franciszek)  
przesiedleniec

Prezes Zarządu Obw[odu]  
PZZ w Złotowie  
(Kokowski Teofil)

Skarbnik Zarz[ądu] Obw[odu] PZZ  
(Kowalski Stanisław)  
autochton

<sup>15</sup> Melania Domańska otrzymała rentę specjalną dla zasłużonych po 1956 roku dzięki staraniom siostrzeńca ks. B. Domańskiego, historyka Henryka Zielińskiego, autora książki *Polacy i polskość Ziemi Złotowskiej w latach 1918-1939*, Poznań 1949.